



Pierwszy dzień Kamilka w przedszkolu

Od kilku dni w domu wszyscy mówili, że to już niedługo. Nadchodził ten dzień kiedy Kamilek po raz pierwszy pójdzie do przedszkola. Tak jak przystało na prawdziwie dużego chłopca, którym oczywiście już był. Mama opowiadała mu kilka razy jak tam będzie. Że w przedszkolu jest dużo dzieci – kolegów i koleżanek, z którymi będzie się mógł bawić. No i całe mnóstwo zabawek. Poza tym są Ciocie, które się zajmują dziećmi i organizują im całe mnóstwo fantastycznych gier i zabaw. Wspominała też, że Mama w tym czasie będzie musiała iść do pracy i będzie miała mnóstwo spraw do załatwienia i że nie będzie tam z nim. No ale przecież jest na tyle dzielny chłopcem, że to nie będzie problem. Dzień upłynie szybko i ani się spostrzeże, a już wróci po niego

Kamilek rzeczywiście czuł, że jest już dużym chłopcem. Ostatnio to nawet udało mu się zapiąć takie małe guziki, że babcia to chyba by nie potrafiła. Ale co do tego zostawiania bez Mamy to nie był już taki pewien. Wieczorem gdy Mama dała mu całusa na dobranoc różne myśli przychodziły mu do głowy. Jak to będzie jutro w przedszkolu? W końcu przytulił mocniej swojego ulubionego misia, powiedział mu dobranoc i zasnął.

Rano Mama obudziła go wcześniej niż zwykle. Ubrał się szybko i ruszyli razem do przedszkola. Nie było do niego daleko i Kamilek znał ten dom, bo Mama pokazywała mu go już kilka razy. Zawsze widział przy nim dużo dzieci i fajny plac zabaw. Gdy już byli w środku to najpierw weszli z Mamą do pokoju gdzie dzieci przebierały się i zostawiały swoje buciki. Wchodząc do przedszkola zakłada się kapciuszki. Każde dziecko ma swoją szafeczkę, przy której jest jego imię i jakiś fajny rysunek. Kamilkowi bardzo spodobała się szafka z

lokomotywą. Ale było też dużo innych fajnych – samochód, rycerz, zamek. Wcale nie było łatwo się zdecydować...

Zmieniili buty szybciotko i poszli dalej. Przyszła Pani, którą Mama przedstawiła Kamilkowi jako Ciocię Anię. Już dalej wspólnie – razem z Mamą i z Ciocią oglądali następne pokoje. Przeszli do łazienki, która była zupełnie inna niż ta z domu. Najważniejsze było to, że wszystko było trochę mniejsze. Umywaleczki, ręczniczki – wszystko. A najśmieszniejszy z tego wszystkiego był kibelek – mniejszy niż zwykle i akurat taki jak dla Kamilka. Tylko jak Ciocia albo Mama z niego korzystały? A jakby Tata chciał na niego usiąść – to by dopiero śmiesznie wyglądało! Kamilek aż zaśmiał się widząc to wszystko.

Potem weszli do głównej sali z zabawkami. Było ich tam całe mnóstwo – tak jak Mama obiecywała. Część już wyciągnięta przez dzieci i na podłodze. Ale jeszcze więcej było w pudełkach i na półkach. A na najwyższej półce stała super-lokomotywa. Błyszcząca i wielka, wyglądała zupełnie jak prawdziwa. Miała nawet przy kabinie maszynisty srebrzysty dzwoneczek.

Kamilek przyglądał się jej z otwartą buzią. Nie zwracał uwagi nawet na to, ile dookoła niego się działo. Dzieci już w przedszkolu było dużo, ale przychodziły jeszcze kolejne. Biegały pokrzykując, ganiając i śmiejąc się. Hałas i zamieszanie było straszne. Chłopiec tego jednak prawie nie słyszał bo patrzył cały czas na lokomotywę. Mama w tym czasie kończyła rozmawiać z Ciocią z przedszkola. Potem kucnęła przy chłopcu i przytuliła go mocno.

– Teraz Mama ma bardzo dużo spraw do załatwienia i już musi iść do pracy. Ty tutaj zostaniesz z dziećmi i Ciocią. Sam zobaczysz jak dzień Ci szybko upłynie i zanim się obejrzyysz, po podwieczorku Mama wróci po Ciebie. Dobrze?

Kamilek machinalnie pokiwał głową bo dalej wpatrywał się na półkę. Nie zwracał uwagi na otoczenie bo jego uwagę przykuwała błyszcząca lokomotywa. Mama dała mu całusa i wyszła. Ciocia z kolei kucnęła przy nim i powiedziała:

– Jeżeli cokolwiek będziesz chciał lub potrzebował to zawsze przychodź do mnie a ja Ci pomogę. Widzę, że Ci się spodobała ciuchcia. Chcesz żebym ją zdjęła z półki dla Ciebie?

Kamilek pokiwał głową z przejęciem. Już na podłodze, oglądając lokomotywę z bliska i dotykając jej błyszczących elementów wcale nie zauważał co się dookoła niego działo. Większość dzieci śmiała się i bawiła, ale był też chłopczyk co popłakiwał pytając gdzie jest Mama. Ciocia go przytulała i pocieszała mówiąc, że Mama jest zajęta i że wróci po południu. Gdy uspokoił się nieco Ciocia posadziła go przy Kamilku mówiąc:

– To jest Karolek. On też jest od niedawna w przedszkolu. Może pobawicie się razem Twoją ciuchcią.

W pierwszej chwili pomysł się Kamilkowi nie spodobał. Zupełnie nie spodobał! To miała być jego ciuchcia i jeszcze się nią nie nacieszył. Ale chłopczyk wyglądał na miłego, a lokomotywa była taaaka duża.

– Ale to ja będę maszynistą – zaznaczył od razu

Karolek pokiwał głową i spytał:

– Ale będę mógł dzwonić dzwonkiem jak będziemy jechać?

– Tylko maszynista może! – powiedział najpierw Kamilek zdecydowanie – Ale od czasu do czasu Ci pozwolę... – dodał po chwili uśmiechając się.

I już po chwili bawili się jadąc razem ciuchcią. Dopiero teraz zauważył, że podłoga w przedszkolu to były jakby ulice wielkiego miasta, z domami, skrzyżowaniami, przejściami dla pieszych, światłami i samochodami. A ich lokomotywa sunęła przez nie podzwaniając dzwoneczkiem. Było super!

Aż szkoda było przerywać gdy Ciocia zawołała, że teraz wszyscy idą się umyć bo zaraz będzie jedzenie. Po umyciu wszystkie dzieci siadły do stoliczek. Kamilek i Karolek siedli na krzeselkach obok siebie. Do zjedzenia były płatki z mlekiem i można było wybrać jakie się chciało – czekoladowe lub miodowe. Obydwaj wybrali te czekoladowe. Jedząc bardzo się spieszyli. Nie mogli się doczekać powrotu do ich ciuchci.

Po śniadaniu były z kolei zajęcia przy muzyce. Trzeba było chodzić w rytm melodii, która raz przyspieszała, a raz zwalniała. Chwilami ustawała zupełnie i wtedy trzeba było stać tak jak się zatrzymało bez ruchu. Śmiechu było mnóstwo bo co chwila ktoś na kogoś wpadał lub się wywracał.

Czas płynął szybko i Ciocia dała kolejne hasło: Idziemy na podwórko! To samo, które Kamilek widział idąc z Mamą do przedszkola. Miało fajną zjeżdżalnię, huśtawki i była na nim też duża piaskownica. Cieszył się więc na to. Gdy mieli już wychodzić i ustawiali się w pary, Kamilek ścisnął rączkę swojego nowego przyjaciela – Karolka.

Na placu zabaw radości i zabawy było co nie miara. Niektórzy woleli się bawić sami robiąc babki z piasku lub się huśtając. Inni z kolei całymi grupami zjeżdżali ze zjeżdżalni i ganiali się pod drzewami. Był też jeden chłopiec, który robił wrażenie jakby się na wszystkich obraził i potrafił nawet innych potrącić lub pchnąć. Kamilek i Karolek omijali go z daleka.

Po powrocie z placu zabaw chłopaki mieli znowu niewiele czasu, żeby się pobawić swoją ulubioną lokomotywą. Bo niedługo kolejny raz mieli myć rączki i siadać do stolików. Ciocia

Ania powiedziała, że teraz będzie podwieczorek. Tym razem były całkiem dobre kanapki, ale Kamilek nie mógł się już doczekać kiedy wrócą do zabawy.

Gdy wstawali już od stolików po podwieczorku nagle w drzwiach pojawiła się uśmiechnięta twarz Mamy. Kamilek aż podskoczył! Przecież cały dzień dzisiaj się z nią nie widział! Podbiegł w podskokach i wskoczył na nią z rozpędem. Tyle miał do opowiedzenia! Tyle się dzisiaj działo! Z tej radości zupełnie zapomniał o lokomotywie. Zdążył tylko do Karolka zamachać gdy wychodzili razem z Mamą z przedszkola.

Tego dnia wieczorem, leżąc już w łóżeczku Kamilek myślał o całym dniu przytulając misia. Bardzo się cieszył, że jutro znowu tam pójdzie. Pobawić się ze swoim przyjacielem Karolkiem tą super lokomotywą. A innych gier i zabawek czekało na nich jeszcze więcej. A miś tylko pokiwał główką uśmiechając się. Jutro będzie super dzień! Znowu w przedszkolu!